



# Rzodkiewka

wkładka nie tylko dla dziadka

Nr 7

dodatek nieregularny

Drogowskazów



## Naszcytat:

Pycha i pragnienie władzy przejawiają się w rozmaity sposób. Najczęściej ukazują się w otocze dobrych intencji i świętych zamiarów. Nikt przecież nie powie, iż dąży do władzy po to, by unieszczęśliwić poddanych, lecz każdy chce, by "było jak najlepiej". Pycha sprawia, że człowiekowi wydaje się, iż "wszystko potrafi".

(...) Człowiek, by mógł rządzić, musi nauczyć się słuchać. Jednakże współczesny człowiek nie nauczył się słuchać - a rządzić chce.

ks. J. Tischner "Nieszczęsny dar wolności"

Krzysztof Stanowski hm.

## Ryba psuje się od głowy

Minęło pół roku od III Zjazdu ZHR. Rok od Nadzwyczajnego Zjazdu Zjednoczeniowego. Najwyższy czas, by popatrzeć na bilans zysków i strat podjętych wtedy decyzji.

Niektórzy instruktorzy przeciwni zjednoczeniu spodziewali się, że po objęciu władzy przez nową ekipę Związek ogarnie "tradycjonalistyczny bogoojczyński zamordyzm" (sformułowanie hm. Marcina Jędrzejewskiego, Rzodkiewka nr 3). W najczarniejszych snach nie przypuszczali, że prawda może być jeszcze straszniejsza. Ta ryba gnije od głowy i ostatnie pół roku pokazało, że może spowodować to bardzo nieprzyjemne konsekwencje dla wszystkich członków. Stan organizacji jest przerażający. Przegniły najważniejsze filary, na których ideowo i organizacyjnie opierał się ZHR.

### Sieczka w miejsce organizacji

Najbardziej rzucającym się w oczy przejawem słabości organizacji jest całkowity niedowład organizacyjny. Nie działają prawidłowo żadne organy centralne Związku. Niektóre z nich nie odpowiadają nawet na korespondencję instruktorów.

Dla drużyn, hufców i chorągwi dotkliwie odczuwalne jest całkowite rozmontowanie systemu łączności władz naczelnych z terenem. Zanikł obyczaj regularnego i terminowego rozsyłania korespondencji (przypominam, że w dawnych "luzackich" czasach niezależnie od Drogowskazów dwa razy w miesiącu chorągwie, hufce i rejonowe związki drużyn otrzymywały pakiet bieżących materiałów). Opóźnienia w wysyłce korespondencji sięgają miesięcy (materiały z maja i czerwca rozesłane zostały pod koniec sierpnia). Kuriozalnym znakiem czasów jest pojawienie się w oficjalnych

Dok. na str. 5



Wojciech Hausner hm.

## My i prawo w Rzeczypospolitej

Od 1989 roku, kiedy w harcerstwie i w Polsce poculiśmy się jak u siebie w domu, z dumą podkreślamy: nasz jest Statut, nasze są regulaminy, nasze jest wewnątrzorganizacyjne prawo. Ponieważ się z nim utożsamiamy to nie ma żadnego problemu z jego przestrzeganiem. W ten sposób uczestniczymy w budowie Rzeczypospolitej jako państw prawa. Niestety rzeczywistość jest daleka od ideału.

Polska państwem prawa nie jest. Wynika to ze skrzyżowania dwóch systemów prawnych - demokratycznego i totalitarnego - z zanikiem etyki w ekonomii i działalności publicznej, także z braku nowej, godnej tej z 3 maja 1791 r. Konstytucji. Nawet istniejącego, ułomnego z powyższych przyczyn, prawa nie traktujemy poważnie, a bardzo często z przymrużeniem oka.

Ilu z nas nie kasuje biletu w tramwaju i autobusie? A ilu jest takich, którzy na prawie znają się "najlepiej" i... omijają wiele przepisów, uznając we własnym egoistycznym mniemaniu, że są one nieważne? Każdy dla siebie staje się "superaurytatem", nawet w sprawach, na których się nie zna.

Wydaje się, że w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej - organizacji, która wpisane ma w swoje prawo i sumienne spełnianie obowiązków, i osobę Zawiszy, i karność - takie zjawiska nie powinny mieć miejsca. Tymczasem wielokrotnie przestrzegamy własnych ustaleń. Zamiast w dyskusji weryfikować własny pogląd to omijamy normy i przepisy. Tworzymy hufce, drużyny, a nawet okręgi niezgodnie z wszelkimi przyjętymi wcześniej zasadami. Potem dziwimy się, że ktoś zwraca na to uwagę. Nie przesyłamy arkuszy spisu Sekretarzowi Generalnemu, nie odprowadzamy w terminie składek, nie rozliczamy w odpowiednim czasie zaliczek. Robimy "dzikie" obozy, bo wydaje się, że jesteśmy tak rewelacyjni, że nikt nie musi zweryfikować programu czy spojrzeć w gospodarkę finansami. Działamy metodą faktów dokonanych. Występujemy do Kuratorium o dofinansowanie obozu, a o to samo na te same obozy występuje nasze KPH. Nie ubezpieczamy wycieczki drużyny. Nie dbamy o opiekę osób dorosłych na biwakach - przecież jakiś "wapińiak" nie będzie nam zaglądać do namiotów.

To jest tylko kilka przykładów, ale wynika z nich dla mnie porażająca refleksja wychowawcza - przecież suma tych sytuacji jest w swojej istocie antywychowawcza. Oczywiście, ktoś może powiedzieć, że biurokracizmem, formalizmem, zurzędniczeniem ruchu... Może tak jest, ale problem tkwi na zupełnie innej płaszczyźnie. To jest problem przestrzegania własnego prawa. Jeżeli jest że to należy je zmienić, a nie powszechnie omijać. Instruktor oddziaływuje przede wszystkim przez własny przykład. Co sędzić o wychowawcy-drużynowym organizującym "dziki" obóz? Odpowiedź jest prosta: przestał być wychowawcą. Letni czas obozów, a równocześnie społecznej i politycznej gorączki sprzyja takim refleksjom. Myślę, że prawo - obok edukacji i ekonomii - to podstawowa płaszczyzna zmian we współczesnej Polsce. Harcerstwo ze swoimi ideałami zawartymi w Prawie i Przyrzeczeniu może spełnić ważną rolę w kształtowaniu postaw - lecz my musimy szanować samych siebie,

## List do instruktorów

rzetelnie i uczciwie traktując własne zasady. To będzie mała cząstka ZHR w usuwanie z codziennego życia "szarej strefy" gdzie zło miesza się z dobrem, o czym pisał nie tak dawno dh. Tomasz Strzembosż.

Tworząc program wychowawczy ZHR nie zapominajmy, że naszym celem jest włączenie harcerki, harcerza w dorosłe życie - a tam Rzeczypospolita nie nierządem lecz prawem powinna stać.

Kraków, w święto Bożego Ciała, 10 czerwca 1993r.

## Post Scriptum, czyli prośba o umiarkowanie w słowach

Jednym z moich marzeń jako Przewodniczącego ZHR jest doprowadzenie do sytuacji, kiedy instruktorzy i instruktorki ZHR, noszący z dumą zielone i czerwone podkładki pod harcerskim krzyżem, będą myśleli kategoriami całej naszej organizacji i całego ruchu. Artykuł "Idźcie nowe?" jaki opublikowany został w numerze 6 "Rzodkiewki" nie jest niestety przykładem takiego myślenia.

Wśród wielu obowiązków władz naczelnych jest stworzenie systemu bezpieczeństwa, także prawnego, dla drużynowych, komendantów obozów i harcerzy. To było powodem przesunięcia wielu spraw koniecznych dla sprawnego i właśnie bezpiecznego funkcjonowania obozu na moment jego zatwierdzenia. Rodzice oddający nam swoje dzieci na miesiąc obozowy powinni mieć przynajmniej minimalne gwarancje ze strony organizacji, że ktoś sprawdził czy ktoś inny czegoś nie zapomniał (zwykła ludzka rzecz). Wszyscy się uczymy i wzajemnie wychowujemy - nie ma to nic wspólnego z brakiem zaufania.

Fakty wyjazdów obozów bez pełnego zabezpieczenia finansowego, z brakującymi kartami kwalifikacyjnymi (za tym idzie np. brak informacji o zdrowiu harcerza, że nie wspomnę już o możliwych kłopotach z SANEPIDem, a często nieubezpieczonych (z powodu niewłaściwego ubezpieczenia ZHR może mieć problem w toczącej się przed sądem sprawie po wypadku harcerza) skłoniły Naczelnictwo do takich decyzji. Są one dostępnym środkiem kształtowania poczucia odpowiedzialności. A przecież są takie obozy, które wyjeżdżają bez programów i planów wychowawczych?

Prosiłbym rozważyć wszystkie za i przeciw, zanim użyje się mocnych (obraźliwych?) słów - w wypadku wspomnianego artykułu "bolszewizacja" i "zethapizacja".

Życzę dobrego samopoczucia...

W.H.

Jacek Podolski

## Regulamin jest i basta!

Słowa tego artykułu kieruję do wszystkich tych, którzy tworzyli, tworzą, a zwłaszcza do tych, którzy tworzyć będą w przyszłości najróżnorodniejsze organizacje i stowarzyszenia. Nie koniecznie wyłącznie harcerskie. Nawet raczej sądzę, że inne, niż harcerskie. Takie stowarzyszenia społeczne, które w ich dorosłym społecznym życiu postawi na drodze "lokalna konieczność". Dlatego słowo "harcerskie" pada w tym miejscu po raz ostatni. Być może garść przemysleń doświadczonych już nieco Organizatora pomoże Ci w takich pracach. Ponieważ nie wiesz, czy taka "lokalna konieczność" stanie na Twojej drodze za rok, 2 czy 5 lat - w razie czego przeczytaj.



Mariusz Zięba hm.

## Jednak zethapiejemy...

Oczywiście zgadzam się z Druhem Przewodniczącym - ZHR nie może być organizacją, której członkowie nie przestrzegają własnych praw. Trzeba robić wszystko, by nasi harcerze i instruktorzy traktowali Statut oraz organizacyjne regulaminy i instrukcje poważnie. Na tym generalnym stwierdzeniu kończy się jednak moja zgodność z koncepcją funkcjonowania organizacji, która doprowadziła do napisania takiej a nie innej instrukcji obozowej (a ostatnio też np. instrukcji kształceniowych).

Lektura różnych ukazujących się ostatnio instrukcji i regulaminów każe myśleć, że ich twórcy sądzą, iż najlepszą metodą na przekonanie ludzi do poważnego traktowania naszego prawa jest pisanie niepoważnych regulaminów. Niepoważnych i służących wyłącznie przeszkadzaniu w pracy naszym drużynowym.

Co gorsza, w sytuacji gdy wielkimi krokami postępuje formalizacja i biurokratyzacja ZHR-u, nikt jakoś nie zwraca uwagi na takie "drobiazgi", jak łamanie przez Radę Naczelną i Naczelnictwo uchwał zjazdowych (ot, np. czy do 30 IX 93 nie miały powstać jakieś regulaminy?). Nikomu też chyba nie przeszkadza fakt, że pewien okręg (co tu ukrywać: Małopolski)

## Od pomysłu do przemysłu

Do funkcjonowania każdej organizacji potrzebnych jest wiele współpracujących ze sobą elementów. Przede wszystkim oczywiście jakieś wyznaczone cele jej istnienia i działania, koncepcje funkcjonowania i rozwoju, struktura wewnętrzna najlepiej służąca realizacji tych celów itd.itd. Dobrze też, aby stos lonych pomysłów tych, którzy organizację stworzyli lub aktualnie współtworzą, zebrany był w jakichś dokumentach, zwerbalizowany i spisany.

Zwykle każda organizacja posiada jakiś jeden dokument główny, opisujące kluczowe dla tej organizacji sprawy. Nazywany bywa on różnie: w państwie jest to Konstytucja; w partiach politycznych, związkach zawodowych, stowarzyszeniach społecznych czy organizacjach młodzieżowych bywa to statut; w mniejszych towarzystwach i klubach może to być np. Regulamin Klubu. Niezależnie od tego, jak nazywa się ów jeden dokument, pełni on zawsze taką samą rolę - wyznacza zasadnicze elementy niezbędne do działania takiej organizacji.

Najczęściej spotykaną nazwą jest statut. Zwykle określa on takie zasady dla organizacji kwestie jak: cele, zasięg terytorialny, środki działania, sprawy członkowskie, strukturę władz centralnych (a w większych organizacjach także władz terenowych) oraz generalne zasady ich wyłaniania (wybory, mianowania, powołania itp.), strukturę terytorialną i oczywiście kwestie mało może ideowe, ale za to pragmatycznie zasadnicze - finanse.

Oczywiste jest także, że statut jako dokument zasadniczy nie może i nie powinien określać każdego niemal szczegółu życia organizacji. Gdyby tak było, miałby on prawdopodobnie rozmiary małej encyklopedii. Umieszczenie wszystkiego w statucie ma poza tym jeszcze jeden zasadniczy mankament - wprowadzenie zmiany w każdej najmniejszej kwestii wymaga decyzji Zjazdu całej organizacji, co odbywa się w normalnych ustalonych warunkach jedynie raz w czasie kadencji.

Dok. na str. 4

od dobrych kilku miesięcy kierowany jest przez wybrany w sposób ewidentnie sprzeczny ze Statutem zarząd (brak quorum na Zjeździe Okręgu). Podobnych przykładów mógłbym jeszcze parę podać. Ale po co? Kogo to interesuje?! I tylko nie tragizujemy, że instruktorzy ZHR nie przestrzegają jego prawa. Przykład zwyczajnie idzie z góry...

Przykro mi, ale zdania nie zmieniam: "zethapiejemy", że hej! Nadal też uważam, że zmiany wprowadzone do instrukcji obozowej są głupie i niepotrzebne.

Z Druhem Przewodniczącym zgadzam się jeszcze w jednym. Jeżeli jakieś nasze prawo jest złe, to nie należy go omijać, ale zmieniać. Czego wszystkim serdecznie życzę.

P.S. Bardzo przepraszam wszystkich używanych użytych przeze mnie w artykule "Idźcie nowe?" sformułowaniami. Oczywiście, poniosło mnie. Mam jednak pewną wątpliwość: czy po podpisaniu przez Druha Przewodniczącego tekstu Porozumienia ZHP i ZHR słowo "zethapizacja" nadal jest jeszcze obraźliwe?

archiwum

## Regulamin jest i basta

Kadencja zaś, zależnie od rodzaju organizacji, może trwać od roku do 4-5 lat.

Dlatego zwykle sprawy bardziej szczegółowe ujmowane są nie w statucie, ale w regulaminach wewnętrznych, które w stosunku do statutu są dokumentami niższej rangi. Czasami zresztą zapisy statutowe wprost odsyłają niektóre kwestie do uregulowań regulaminowych.

## Czy regulaminy są potrzebne?

Jak pokazaliśmy wyżej, są kwestie, w których regulaminy są niezbędne. Gdyby ich nie było w ogóle, to albo "spęczniałyby" statut, albo... rozpadłaby się organizacja. Śląd na postawione wyżej pytanie odpowiadać twierdząco, ale... musimy tu uczynić zastrzeżenia dotyczące dwóch niepokojących zjawisk, które sprawić mogą, że system regulaminów zamiast pomagać w rozwoju organizacji, stanie się przyszłościową "kulą w nogi".

Pierwszym niebezpieczeństwem jest nadmiar regulaminów. Niektórzy ludzie dostawiają się do sterów władzy mają tendencję do ujmowania niemal wszystkiego co się da w postaci regulaminów. Chcą mieć uregulowane, ustawione w ramki, jednolicie, identyczne. Nie byłoby w tym może wiele złego, gdyby działania takie nie prowadziły wprost do... ograniczenia demokracji. Tak, tak, z demokracją jest tak, że nie sprowadza się ona jedynie do udziału w wyborach. Demokracja jest bowiem sposobem współzestniczenia ludzi w działaniach danej społeczności (tu konkretnej organizacji), a im więcej dziedzin życia tej społeczności jest ściśle unormowanych, tym mniejsza swoboda ruchu, wyprowadzania się, współzestniczenia, czyli mniej demokracji. Ponadto nadmierny rozrost regulaminów sprawia, że zmniejsza się ich ranga. W skrajnych przypadkach prowadzi to do sytuacji, kiedy regulaminy zaczynają być lekceważone, nieprzebrane przez członków organizacji. To pierwszy krok do lekceważenia prawa - najpierw tego, które sami sobie ustanowiliśmy, a potem prawa w ogóle jako takiego! Jest to szczególnie istotne, gdy organizacja ma charakter wychowawczy lub opiera się na określonych zasadach etyczno-moralnych.

Drugim ważnym niebezpieczeństwem jest poprawianie regulaminów. Nie jestem przeciwnikiem samej potrzeby poprawiania, ale sposobów, w jaki się to niekiedy robi. Najczęściej przypominają to niektóre roboty drogowe: kiedy w jeździ robi się dziura, robi się łatę z asfaltu. Potem druga, trzecia, jeszcze z dwie inne obok i już, bo pilnie. Po takiej łatanej jeździ i tak przejechać spokojnie nie można, co znaczy, że nie spełnia ona właściwie swojego zadania. Potrzebna jest wymiana nawierzchni - jeśli nie na 20 kilometrach drogi, to co najmniej na pięciu. Podobnie jest z regulaminami. Po drugiej, trzeciej poprawce regulamin przestaje być wewnętrznie spójny i nawet jeśli daje się jeszcze przeczytać, to nijak nie przystaje do innych 6 regulaminów, z którymi jest tematycznie związane.

## Jak sobie z tym poradzić?

Sposobem na uniknięcie regulaminowego zamętu mogą być tylko systematyczne, kompleksowe prace.

Po pierwsze jeśli istniał jakiś jeden spójny system regulaminów - choćby i niedoskonały - nie należy mieszać go z innym systemem. Inne podejście, inna koncepcja, inna redakcja - to gwarantowany sposób, że nie będzie to działać. Jeśli więc np. łączą się jakieś organizacje, to lepsze od mieszania dwóch systemów jest przyjęcie na wstępie jednego systemu dla wszystkich, choćby dla części oznaczało to zmianę dotychczasowych przyzwyczajzeń. Dla pracy połączonej organizacji będzie to w ostatecznym rozliczeniu pozytywne. Oczywiście jest też, że jeśli jeden system jest stosunkowo ogólny i niewielki, a drugi raczej szczegółowy i "wszechobejmujący" - wybrać należy ten pierwszy.

Druga sprawa: w czasie prowadzenia systemowych, kompleksowych prac nad nowym pakietem regulaminów - obowiązują dotychczasowy, niedoskonały system, w którym się "nie grzebie"! Mniejsze straty będą przez pół roku obowiązywania niedoskonałych regulaminów, niż przez

pół roku regulaminowego bałaganu! Nie wierzyć? No to spójrzcie wokół siebie...

## Co z tym systemem?

Zalóżmy więc dla spokoju, że zajmujemy się obecnie tworzeniem nowego systemu regulaminów (a stary albo sobie istnieje, albo go jeszcze nie ma). Czy moglibyśmy wyznaczyć jakieś etapy takich prac? Oczywiście tak. Sądzę, że unikniemy zagubienia, jeśli postępuwać będziemy w takiej kolejności:

1. Ustalmy główne dziedziny, które powinny być ujęte w regulaminy. Spójrzmy w statut naszej organizacji (a jeśli nad istniejącym statusem prowadzone są jakieś prace, to zobaczymy jakie są tendencje i kierunki zmian oraz prawdopodobieństwo ich wprowadzenia w przyszłości). Znajdziemy tam albo odesłanie pewnych dziedzin wprost do regulaminów, albo dziedzin, które wymagają dookreślenia (np. sprawy członkowskie, ordynacja wyborcza itp.). Sformułujmy ponadto inne dziedziny, które nie występują wprost w statucie, a które też muszą być uregulowane (np. w organizacjach militarnych lub paramilitarnych - mundur). Sporządźmy listę takich dziedzin. Przekonsultujmy ją z członkami organizacji i ustalmy listę ostateczną.
2. Dla każdej dziedziny na ustalonej wyżej liście sporządzamy teraz w podobny sposób listę problemów szczegółowych, które powinny być ujęte w regulaminie. Na przykład jeśli rozpatrujemy dziedzinę "Jednostka podstawowa organizacji", to na liście problemów szczegółowych mogłyby się znaleźć takie jak: charakter jednostki, liczebność, sposób podziału wewnętrznego, główne elementy pracy, przywódca - kto, uprawnienia, wyjątki, odpowiedzialność, sposoby ogłaszania decyzji, podległość, przynależność, dokumentacja, inne szczegółowe warunki przynależności, itd.). Podobnie jak poprzednio, konsultujemy, uzupełniamy, poprawiamy, wreszcie ustalamy ostateczny zestaw list problemów szczegółowych.
3. Kiedy uporamy się z poprzednim pracochłonnym etapem, przechodzi kolej na pogrupowanie pewnych dziedzin (z pkt. 1) w "rodziny regulaminów". Do takiego grupowania szczególnie nadają się prace struktury terenowej oraz struktury władzy. Do czego nam to może być potrzebne? Otóż teraz wiele pożyteczne będzie ustalenie dla każdej rodziny regulaminowej jednolitego schematu konstrukcyjnego. Na przykład dla rodziny regulaminów strukturalnych można by przyjąć schemat składający się z takich punktów: 1. Charakter, 2. Liczebność, podział wewnętrzny jednostki, 3. System pracy, elementy, 4. Przywódca, uprawnienia, wymagane kwalifikacje, sposób wyłaniania, 5. Przynależność i podległość jednostki, 6. Dokumentacja jednostki, 7. Inne warunki szczegółowe i wyjątki, itd. Oczywiście konsultacje, poprawianie i dalej jak poprzednio.
4. Mamy za sobą 90 % pracy. Pozostaje jeszcze redakcja tekstu. Tak, właśnie dopiero teraz. Podkreślam to szczególnie, bo często zdarza się, że pisanie regulaminu zaczyna się od układania tekstu i jest to klasyczna czynność z rodzaju "latania asfaltu". Co więcej, jeśli chcecie, aby prace redakcyjne nie trwały następne dwa lata - oddajcie pisanie najwyżej 2 lub 3 osobom! Dodanie każdej następnej osoby, kłócącej się o zastąpienie spójnika "i" spójnikiem "lub" - spowoduje wydłużenie prac w postępie geometrycznym! Jeśli pakiet regulaminów jest duży, można go podzielić tak, aby poszczególne rodziny regulaminów pisane były przez oddzielne 2-osobowe zespoły. Potrzebny jest wówczas dodatkowy 2-osobowy zespół, który będzie pełnił rolę koordynatora prac i nadzoru legislacyjnego (np. zbyć we wszystkich regulaminach przywódcę określany był tak samo - przewodniczący, prezes, komendant itd. ale jednolicie).
5. Pozostaje wreszcie ostatni 1 % - zatwierdzenie pakietu nowych regulaminów w miejsce starych. Powinna to zrobić kompetentna władza danej organizacji (zobacz w statucie, kto) jednym aktem dla całego pakietu, a nie dla poszczególnych regulaminów. Po czym ten pakiet staje się obowiązujący, a więc niejako stary, a my przystępujemy do systematycznych, kompleksowych prac ...

Życzę powodzenia!

## Ryba psuje się od głowy

pismach i rozkazach nie tylko masy błędów ortograficznych ale także np. nie znanych nikomu nazw okręgów

Nikt nie wie jakie regulaminy obowiązują - poszczególni instruktorzy oraz różne agendy Związku przeprowadzają poszukiwania źródeł mające na celu poznanie stanu faktycznego. Opinie najlepszych ekspertów brzmią: "Jestem przekonany, że obowiązują Regulamin X, prawdopodobnie (tak na 60 %) również regulamin Y". Nikt nie pamięta już czasów, kiedy wszyscy płacący składki posiadali notatniki drużynowego z kompletem aktualnych regulaminów.

Niepokoić musi również niejasna polityka finansowa Związku. Zalażał się system zbierania składek (nigdy nie działał w 100%, ale niedługo możliwe będzie już usuwanie ze Związku całych hufców czy nawet okręgów za zaleganie ze składkami przez okres ponad jednego roku). Niejasne są zasady wykorzystania pieniędzy przyznanych przez MEN na szkolenia, wydawnictwa oraz akcje obozowe. Można odnieść wrażenie, że podstawowym dokumentem finansowym Związku staje się ogłoszenie żywnościowe. Nic dziwnego, skoro ze składkami zalegają szczególnie jednostki, z których wywodzą się promienni członkowie władz a np. pismo informujące o dofinansowaniu MEN do akcji letniej 1993 nie zawiera informacji o... wysokości dofinansowania na osobodzień.

## Mniej niż zero wizji harcerstwa

Te przejawy niedowładu organizacyjnego nie są najgroźniejszymi objawami rozpadu Związku. Znacznie bardziej niebezpieczny okazał się całkowity brak koncepcji harcerstwa - brak wizji ZHR-u. Nowa władza zasłania się pustymi ogólnikami, za którymi nie stoją żadne konkretne wizje metodyczne czy programowe. Mimo miliardowych dotacji MEN zamiera szkolenie, a za najskuteczniejszy sposób zmuznienia ludzi do uczestnictwa w kursach władze uznały administracyjne wymaganie ukończenia odpowiednich kursów do zdobycia stopni instruktorów, wysyłanie przypominających do złudzenia wezwania do wojska "powałań na kurs" oraz obowiązkowe uczestnictwo w zjazdach metodyczno-programowych.

Wydaje się, że ekipa krakowsko-warszawsko-poznańsko-gdańska nie miała żadnych konkretnych planów dalszych niż zjednoczenie ZHR i ZHP-1918. Prawdopodobnie nie zdawali sobie sprawy, co to znaczy kierować organizacją. A może wierzyli, że po przejściu władzy, oni będą zajmowali się rozgrywkami z ZHP i "wielką polityką", a ciężar pracy: szkolenie instruktorów, twórczość programowo-metodyczna, pomoc drużynom społecznie ponownie na tych samych co zwykle "wołach roboczych". Niestety, reżyserzy zjazdowych wyborów dopilnowali starannego wycięcia ludzi do pracy i nowa ekipa stanęła wobec problemów, których nie rozumie i nie potrafi rozwiązać.

"Polityka" wobec ZHP jest praktycznie jedyną dziedziną, w której władze aktywne działają. Skuteczność tych działań możemy ocenić po ich owocach. W ostatnim roku obserwujemy systematyczny spadek społecznego znaczenia ZHR. ZHR-uzyskując się ZHP zdobywa coraz większy autorytet, a ZHP-icjący ZHR traci go w zastraszającym tempie. Lech Wałęsa zostaje Honorowym protektorem ZHP. 29 maja po cichu i bez zbędnego informowania organizacji druhowie Przewodniczący

Wojciech Hausner i Stefan Mirowski podpisali "Regulamin Porozumienia ZHP i ZHR" (jakże znamienita nazwa). Celem porozumienia, obok wprowadzenia nas do międzyrodzajowych organizacji skautowych, jest oczywiście "Doprowadzenie do jedności polskiego harcerstwa". Jasne staje się w tej sytuacji domaganie się rok temu przez władze ZHP-1918 uznania przez ZHR, że "...zjednoczenie ZHR i ZHP-1918 nie jest końcowym etapem rozstrzygnięcia o kształcie ruchu harcerskiego w Polsce" (stanowisko NRH ZHP-1918 z 1 maja 1992). W świetle Raportu WOSM i parafowanych przez władze ZHR dokumentów należy się spodziewać zjednoczenia ZHR i ZHP w ciągu najbliższych 5 lat. I jest mało prawdopodobne, że to ZHP wstąpi do ZHR.

## Postępowanie władz przeciw podstawowym zasadom harcerskim

Jednak najgroźniejszym objawem kryzysu ZHR jest zaparcie się harcerskich ideałów. Kiedy tworzyliśmy ZHR, podkreślaliśmy wielokrotnie, że pragniemy, by praktyka organizacyjna pozostawała w zgodzie z głoszonymi przez nas ideałami. Obecne władze nie są rzetelne w swoim działaniu. W cyniczny sposób łamią Statut, uchwalone przez Zjazd Walny uchwały, regulaminy opracowane przez Radę Naczelną. Podajmy tylko kilka przykładów:

- Rada Naczelna i Naczelnictwo złamała uchwały Zjazdu Nadzwyczajnego dotyczące procedury zjednoczenia ZHR i ZHP-1918. Do chwili obecnej nie przeprowadzono unifikacji obowiązujących w organizacji regulaminów.
- Naczelnictwo uznało nielegalne z punktu widzenia Statutu, wyniki Zjazdów okręgów Małopolskiego i Rzeszowskiego (na Zjazdach nie było quorum);
- Nowe regulaminy uchwalane są niezgodnie z zasadami obowiązującym w Związku.
- Władze Naczelne traktują uchwały Zjazdu Związku jako puste deklaracje polityczne. Nie uczyniono nic, by wprowadzić w życie uchwałę III Zjazdu o ochronie prawnej dziecka poczętego, co więcej, nie wyciągnięto jakichkolwiek konsekwencji wobec osób, które publicznie odmówiły zastosowania się do tej uchwały.
- Systematycznie łamane są postanowienia regulaminu Rady Naczelnej dotyczące sposobu obradowania, przyjmowania protokołów, przysyłania członkom Rady materiałów itd.
- Przy pomocy regulaminów omijając przepisy statutu wprowadzane są w Związku obwoły, z nadaniem im znacznych praw.
- Komisja Rewizyjna, która powinna kontrolować zgodność decyzji władz Związku ze statutem i regulaminami wewnętrznymi, biernie przygląda się, nie reagując samodzielnie na jawne nieprawidłowości w funkcjonowaniu Związku. Na odpowiedź na listy z zastrzeżeniami zgłaszanymi przez instruktorów trzeba czekać nieraz nawet pół roku.
- Łamanie zasad jest tym bardziej dotkliwie, że jak już wspominaliśmy, instruktorzy pozbawieni są przez władze podstawowych informacji dotyczących wydarzeń ważnych dla pracy organizacji. Podajmy tylko 2 przykłady.
- Przez kilka miesięcy niemożliwe było uzyskanie kompletu uchwał III Zjazdu. Do chwili obecnej uchwał tych nie otrzymali wszyscy delegaci.

Dok. na str. 6

## Ryba psuje się od głowy

- Do dnia dzisiejszego nie zostały udostępnione do powszechnej wiadomości wyniki "wizytacji" ZHR i ZHP przez WOSM oraz tekstu podpisanego w maju br. Porozumienia ZHP i ZHR.

### Nasza odpowiedzialność za Związek

Rozmawiając z instruktorami często słyszę narzekania na stan obecny. Są przerażeni balaganem, ale jeszcze bardziej niesympatyczną atmosferą panującą w Związku. Wielu instruktorów jest zagubionych, zniechęconych, zniesmaczonych. Wiedzą, że tak nie powinno wyglądać harcerstwo. Nie wiedzą jak powinni zachować się w obecnej sytuacji. Wystąpić ze Związku? Zaszyć w okręgowym getcie nie zwając, na rozkład Związku. Zakładać nową organizację? Przechodzić do ZHP? a może jednak próbować angażować się w strukturę obecnej władzy?

"Kiedy pełniłem funkcję Naczelnika Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, w czasie moich licznych wyjazdowych spotkań z instruktorami, powtarzałem wielokrotnie: "Każdy instruktor powinien raz w tygodniu sprawdzać czy należy do właściwej organizacji." Często na moje słowa reagowano uśmiechem. Dziś, jak niegdyś w początku lat 80-tych w ZHP sam stawiam sobie to pytanie. Czy chcę należeć do takiej organizacji? Moja odpowiedź niestety brzmi NIE.

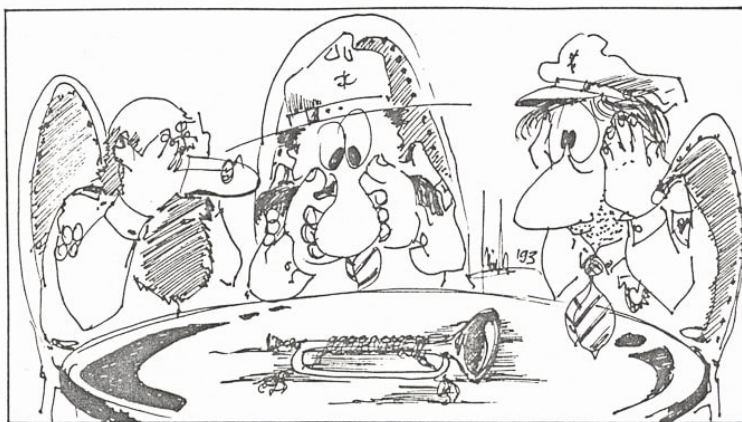
ZHR nie był na pewno organizacją idealną. Jak to w życiu wiele było w nim niedoskonałości często wynikających z braku ludzi, niedostatku wiedzy i umiejętności. Jednak, jak pisałem już w Drogowskazach (nr 9 - red.): "Zasadniczym rysem towarzyszącym powstawaniu ZHR-u było pragnienie rzetelności. Zdecydowano się, że obłudę dwulicowość, towarzyszące społeczeństwu i krępujące się w zakamarkach ZHP tradycyjnemu harcerstwu lat 70-tych i 80-tych są szczególnie szkodliwe i niebezpieczne. W efekcie wykształciło się w ZHR-rze naturalne przywiązanie do prawa, legalności." (K.Stanowski, Budowanie harcerstwa). Dziś ta ocena ma charakter historyczny. ZHR upodobił się do ZHP. Stracił podstawowe cechy, które usprawiedliwiały jego istnienie. Przejął z ZHP lat 80-tych to co w nim najgorsze - konformizm i obłudę, lekceważenie własnych postanowień.

W momencie, kiedy władze ZHR-u mają podstawowe zasady Prawa Harcerskiego dalsze istnienie ZHR-u w obecnym kształcie mija się z celem: Trzeba zmienić władze lub jeśli to niemożliwe, rozwiązać organizację.

Od odpowiedzi na pytanie CO DALEJ Z ZHR?, nie może uchylić się żaden z nas instruktorów. Przyglądając się biernie

zlu jakie się dzieje wokół nas ponosimy za nie odpowiedzialność. Dlatego teraz, zaraz, już dziś każdy z nas musi odpowiedzieć sobie: Co mogę zrobić, by zmienić stan obecny? Komu, podobnie jak mnie obecna sytuacja nie odpowiada? Wreszcie powinniśmy wszystkimi siłami włączyć się w przywrócenie ZHR-owi "dawnej świetności" (czytaj normalnego funkcjonowania).

Tej zmiany nie dokona jedna osoba. Nie uratuje harcerstwa żaden genialny wódz. Jedynym ratunkiem dla ZHR-u, ratunkiem dla harcerstwa wydaje się solidarnie wzięcie odpowiedzialności za NASZĄ organizację. Nie oglądajmy się na innych. Jeśli zbyt wielu z nas uchyli się od tej odpowiedzialności, biernie się przyglądając uzna, że kierowanie organizacją to sprawa wódzów z Warszawy czy Krakowa zawsze znajdzie się



NIAKES ... ZŁOTY RÓG!?

Rys. Adam F. Baran

kilku cwaniaków, chętnych do zagarnięcia leżącej na bruku władzy i popchnięcia organizacji w jakieś krzaki.

Przez kilka lat pełniłem w Związku różne funkcje, byłem współodpowiedzialny za jego kształt, za podejmowane decyzje. Dziś nie mam możliwości czynnego włączenia się w prace najwyższych władz ZHR. Jestem również przekonany, że czas by objęli te funkcje ludzie młodszy. Jednak jak każdy instruktor nie chciałbym wobec harcerzy, rodziców i społeczeństwa firmować swoim nazwiskiem zła, które dzieje się wokół nas. Dlatego jeśli w najbliższych tygodniach, w czasie Zjazdu Metodyczno-Programowego, Konferencji Harcmistrzowskiej okaże się, że instruktorom obecnego ZHR-u odpowiada aktualny kształt Związku lub brakuje im woli do zmiany istniejącej sytuacji, jedynym wyjściem jakie widzę dla siebie w tej sytuacji jest opuszczenie szeregów instruktorów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Czuwajcie!

Hm. Krzysztof Stanowski jest instruktorem Lubelskiego Hufca Harcerzy. W poprzednich kadencjach władz pełnił funkcję Naczelnika ZHR i Sekretarza Generalnego.

Wojciech Hausner hm.

## Harcerstwo wobec bezrobocia

W wielu spotkaniach i dyskusjach instruktorskich powraca problem odpowiadania harcerstwa na rozmaite potrzeby społeczne. Nikt nie poddaje w wątpliwość faktu konieczności nieustannego dawania takiej odpowiedzi. Program pracy drużyn, środowisk instruktorskich, całej organizacji powinien być nieustannie poddawany korekcie, aby podolać nowym wyzwaniom niełatwej rzeczywistości. Każde działanie zamknięte wychowawczym horyzontem musi taki społeczny wymiar realizowanego programu uwzględniać.

Chciałem zwrócić uwagę, że w wielu wypadkach nie ma potrzeby tworzenia nowych konstrukcji programowych. Wystarczy z całego bogactwa realizowanych zadań wyłowić i uporządkować te, które - po odpowiednim wzmocnieniu - staną się blokiem nowoczesnych pomysłów.

### Harcerstwo wobec bezrobocia

Wychowankowie naszych drużyn kończący szkoły mają często przed sobą mało zachęcającą perspektywę zasilenia rzeszy bezrobotnych. Nie jest to problem, który przeminie gdyż w kraju o rozwijającej się gospodarce rynkowej bezrobocie będzie istniało. W Polsce będzie ono długo jeszcze problemem znaczącym.

Prawidłowo metodycznie i wychowawczo funkcjonująca drużyna może stworzyć warunki przelamujące taką stresującą dla młodych ludzi sytuację. Może również swoich członków wyposażyć w niezbędne umiejętności i dać do ręki instrumenty pozwalające poruszać się na dużo szerszej płaszczyźnie zawodowej niż mogłoby to wynikać z profilu ukończonej szkoły. Wszystkie zalezy od aktywności wychowawczej drużynowego i od siły związków drużyny ze środowiskiem lokalnym. Zastęp i drużyna harcerska daje okazję wzmacniania różnorodnych oddziaływań otwierających prowadzące do wyboru zawodu drogi poszukiwań w sferze zainteresowań. Harcerskie środowisko wychowawcze przez swoją wszechstronność stwarza komfort psychiczny, a powinno przyzwyczajając do dużej mobilności zawodowej i społecznej.

Robert Baden-Powell we "Wskazówkach dla skautmistrzów" pisał: "Drużynowy, obserwując i badając indywidualny charakter każdego chłopca, może w pewnej mierze rozpoznać i ustalić jaka droga życiowa będzie mu najbardziej odpowiadała. Pamiętaj jednak winien o tym, że sprawę wyboru zawodu muszą rozstrzygnąć rodzice i sam chłopiec (...). Należy rozróżniać (...) te zajęcia, które zapewniają chłopcu przyszłość i takie, które nie prowadzą do niczego - tak zwane zajęcia "ślepej uliczki". Te drugie często przynoszą przez jakiś czas pieniądze i zwiększają tygodniowy dochód rodziny, dlatego też rodzice zezwalają na nie chłopcu, nie bacząc na to, że nie dają one żadnych możliwości powodzenia życiowego na przyszłość. Te zajęcia, które obiecują przyszłość, wymagają starannego wyboru z uwzględnieniem zdolności chłopca, który może się do nich przygotowywać jeszcze będąc skautem". Bi-Pi wyraźnie stwierdza, że przy pomocy skautingu można przygotować chłopca do osiągnięcia życiowego powodzenia. Ciężar odpowiedzialności spoczywa tutaj oczywiście na drużynowym, który musi doskonale orientować się w systemie szkolnictwa zawodowego, możliwościach uzyskiwania wykształcenia zgodnego z zainteresowaniami harcerzy, w zasadach działania biur pośrednictwa pracy, w wykorzystywaniu różnych form oszczędzania i lokowania pieniędzy. Ta wiedza daje podstawę udzielenia pomocy przez:

## Programowe inspiracje (1)

- 1/ Wskazywanie sposobów dopełnienia powierzchniowego często wykształcenia i przekształcenia zainteresowań w rzemiosło czy umiejętności o charakterze zawodowym,
- 2/ doradzanie, na podstawie znajomości zdolności chłopca, jaka droga życiowa jest mu najbliższa.

W roku 1985 pod kierunkiem Światowego Komitetu Programowego WOSM zostało opracowanych szereg zagadnień, które złożyły się na wydaną w Polsce w roku 1991 książkę "Elementy programu skautowego". Interesujący nas temat poruszono tam bezpośrednio w kilku fragmentach. Zwrócono uwagę, że na tak ważne w wychowaniu życie duchowe młodych ludzi negatywnie wpływa dotykający narody i społeczeństwa kryzys. Dotyczy on m.in. rodziny i pracy. "Wprowadzenie nowych technologii miało poważny wpływ na poczucie satysfakcji z pracy, niekiedy pozytywny, ale niekiedy negatywny. Bezrobocie wzmaga kryzys wokół pracy dla młodych ludzi. Perspektywa bezrobocia odziera wychowanie i jego sensu i celu. Doświadczenie bezrobocia odziera człowieka z jego godności, pozycji i poczucia osobistej wartości. Bezrobocie dzieli społeczeństwo istwarza pełne agresji i poczucia zagubienia społeczeństwo. W obliczu niepewnej przyszłości, troska o traźniejszość uzyskuje wielkie znaczenie w życiu młodych ludzi". To ostatnie stwierdzenie jest niezwykle ważnym argumentem na rzecz podjęcia przez harcerstwo problemu bezrobocia, w swoich oczywistych możliwościach i wymiarze. Trzeba zauważyć, że tylko rozszerzenie koncepcji programowych harcerstwa, gdzie umiejętnie odczytujemy potrzeby - w tym szczególnym przypadku zmniejszenie bezrobocia - staną się integralną częścią programu (a nie jedynie jego uzupełnieniem), umożliwią pełny rozwój naszego ruchu w przyszłości. Niebezpieczeństwo myślenia tylko o traźniejszości przez harcerstwo, a przez młodzież tylko o radościach, przyjemnościach i pożytkach dnia dzisiejszego zniszczyć może wszelkie działania wychowawcze. Dlatego m.in. problem bezrobocia wśród ludzi młodych - obok ochrony przyrody, wykorzystywania dzieci, wędrujących robotników - podjęty skautingi wielu krajów uprzemysłowionych.

Doświadczenia harcerstwa i udział w rozwiązywaniu problemu bezrobocia sięga lat 30-tych. Kryzys gospodarczy na świecie, który dotknął także podnoszącą się po rozbiorach Polskę był właśnie tutaj szczególnie trudny do przezwyciężenia. Równocześnie w ówczesnym ZHP toczyły się dyskusje i intensywne prace metodyczno-programowe nad włączeniem do wychowawczej działalności drużyn służby społecznej. Szczególną aktywność w tych sprawach przejawiali kręgi i zrzeszenia starszego harcerstwa oraz harcerstwo żeńskie. Podjęto pracę w świetlicach dla dzieci bezrobotnych (m.in. dzięki tej pracy utworzono w takim środowisku w Annpolu k/Warszawy 65 WDH-ek). Zorganizowane zostały biura pośrednictwa pracy dla aktualnych i dawnych harcerów, które utraciły pracę bądź nie mogły jej znaleźć w swoim zawodzie. Dla młodzieży kończącej szkoły tworzono placówki pracy zarobkowej (szwalnie, pracownie trykotarskie, introligatornie, warsztaty wyrobów brzożentowych, gospody, świetlice). Młodym nauczycielkom lub zwalnianym z pracy kobietom zamężnym proponowano zatrudnienie w poradniach, zakładach profilaktycznych i na harcerskich koloniach dla dzieci. Troska o przyszłość wychowanków drużyn była źródłem pogłębiania i rozpowszechniania sprawności w Organizacji Harcerów.

Dok. na str. 8

## Harcerstwo wobec bezrobocia

Przez kilkadziesiąt powojennych lat zjawisko bezrobocia oficjalnie nie występowało. Dopiero po 1989 roku, kiedy podjęto radykalną przebudowę gospodarki, bezrobocie zaczęło lawinowo narastać. Dla młodych ludzi stwarza to niebezpieczny dyskomfort psychiczny który powoduje narastanie frustracji i agresji. Zjawisko jest groźne, ponieważ młodzież jest bardziej podatna na wpływy różnego gatunku ekstremizmów.

Czy harcerstwo współczesne może spełnić w takiej sytuacji pozytywną, wychowawczą rolę wobec harcerzy i ich otoczenia? Specjaliści zajmujący się problemem bezrobocia wskazują, że najłatwiej rozwiązaniem jest stworzenie odpowiedniego systemu kształcenia, dokształcania i przekwalifikowania zawodowego. Mobilność zawodowa, zdolność do wykonywania wielu zawodów, a także umiejętność poszukiwania pracy także poza miejsce pobytu (w tym momencie dotykamy oczywiście "kryzysu mieszkaniowego") rozszerza możliwości wykonywania pracy zarobkowej. Odpowiedź na postawione wcześniej pytanie znaleźć można na dwóch płaszczyznach harcerskiego działania: w drużynie i na poziomie ruchu-organizacji.

### Drużyna

#### 1. Sprawności.

Nieprzypadkowo wobec sprawności używa się dookreślającego słowa "fachowe". Zdobyte przez harcerzy sprawności powinny odzwierciedlać ich rzeczywiste umiejętności. Sprawność 3-gwiazdkowa, a zwłaszcza mistrzowska stawia wymagania na poziomie uprawnień państwowych lub zawodowych. Wymaga to angażowania rodziców-specjalistów jako wspomagających w realizacji prób na poszczególne sprawności.

#### 2. Stopnie.

System stopni stanowi drogę wychowywania, która m.in. powinna uodparniać harcerzy na trudności, uczyć przeciwstawiania się i pokonywania przeszkód. Kolejne etapy harcerskiego wychowania to potwierdzenie coraz większej dojrzałości i świadomości wybieranych celów życiowych.

#### 3. Drużynowy.

Drużynowy inspiruje działalność KPH i utrzymuje kontakt z rodzicami. Poznaje warunki i możliwości swoich wychowanków. Może dobrać odpowiednie metody i formy pracy. Posiadana przez drużynowego wiedza powinna być wykorzystana np. wobec harcerzy poszukujących pracy.

### Ruch-organizacja

#### 1. Wspólnota

Instruktorzy, starsze harcerstwo, przyjaciele i sympatycy tworzą okrośloną całość. Także po odejściu z bieżącej pracy harcerskiej, kiedy powinien być utrzymywany kontakt z macierzystą drużyną, młodszy inżynierami. W wielu środowiskach służą temu kręgi puszczalskie, totemowe. W ten sposób powstają więzi niezmiernie przydatne w sytuacjach kryzysowych związanych z utratą pracy. Wiedzy zawsze może znaleźć się były harcerz-przedsiębiorca który otworzy drogę...

#### 2. Kręgi starszego harcerstwa.

Kręgi skupiają harcerzy-dorosłych dzięki czemu mogą spełniać rolę inspirujących organizując np. kursy komputerowe, eko-

nomiczne, tworzenia i prowadzenia małych firm, języków obcych, redagowania czasopism itp.

#### 3. Ruchy programowe.

W harcerstwie działa wielu ludzi związanych podobnymi zainteresowaniami. Ich łączenie się w ruchy programowe tworzy pole samodoskonalenia, a zarazem oddziaływania na środowisko. Powstają możliwości pogłębiania wiedzy i pozyskiwania nowych umiejętności.

#### 4. Miejsca pracy.

Ruch harcerski pogłębiając swoje oddziaływanie na środowisko może tworzyć również miejsca pracy. Wynikiem takiego myślenia jest np. prowadzenie herbaciarni, bezalkoholowych barów i dyskotek, zakładanie wydawnictw czy lokalnych czasopism lub tygodników z ogłoszeniami. Harcerze mogą prowadzić kolonie dziecięce i zakładać biura turystyczne. Jest wiele miejsc w otoczeniu ruchu harcerskiego wymagających profesjonalnego zaangażowania.

Rys. Magda Latosiiewicz



Popatrzmy na niektóre elementy harcerskiego działania jak na przygotowanie do przyszłego zawodu:

- zastępowy, drużynowy, hufcowy, komendant chorągwi, naczelnik, przewodniczący poznają elementy zarządzania i administrowania,
- kwatermistrz i skarbnik wchodzi na drogę gospodarowania majątkiem firmy,
- kronikarz, redaktor gazetki drużyny czy pisma instruktorskiego Związku mogą być w przyszłości dziennikarzami,
- referent zagraniczny lub Komisarz Międzynarodowy to przyszli przedstawiciele zagranicznej firmy lub pracownicy MSZ,
- prawnicy-legislatorzy mogą narodzić się spośród tych, którzy w Radzie Naczelnej opracowują różne dokumenty.

Tego rodzaju przykłady można mnożyć. Jest jeden warunek - wszystkie działania muszą być odpowiedzialne i profesjonalne. Harcerz, który przejdzie pełną drogą swojego wychowania posiada wiele umiejętności zawodowych, a przez szerokie kontakty osobiste ma zawsze wiele możliwości. Dla ich pełnego wykorzystania potrzebne jest budowanie w społeczeństwie obrazu harcerstwa jako ruchu ludzi uczciwych, posiadających głęboką wiedzę i fachowość, ludzi pełnych poświęcenia i etycznych w tym co robią. Nie możemy być postrzegani jako "ruch krótkich spodenek" i "harcerzyków"- ruch ludzi naiwnych i nieodpowiedzialnych. □

Ks. Krzysztof Bojko hm.

## Rada Duszpasterska Związku

### Instruktorzy!

Kilka artykułów napisałem już o koncepcji pracy duszpasterskiej w ZHR-ze. Określony został również projekt programu wychowania religijnego oraz koncepcja modelu realizacji tych zamierzeń. Jednym z elementów jego realizacji stało się powołanie Związkowej Rady Duszpasterskiej w czerwcu 1993 roku. Rada ma koordynować działania duszpasterskie w Związku i tworzyć propozycje programu wychowania religijnego w ZHR-ze.

Do tej pory Rada istnieje tylko na papierze. W praktyce ograniczona jest ona w tej chwili tylko do mojej osoby i paru jeszcze księży, kleryków - nieformalnie do niej powołanych, z którymi utrzymuję kontakt. Koncepcja działania Rady przedstawiona wcześniej jest na razie tylko w sferze projektów. Wydaje mi się chwilami, że jest to trochę porywanie się z motyką na słońce. Bowiem marazm panujący w szeregach instruktorskich odnośnie wychowania religijnego jest zdumiewająca a jednocześnie dużo mówiący. Wydaje się niekiedy, że był to tylko zabieg polityczny - pokazujący ZHP, że jesteśmy do przodu. Ale niestety na razie nic za tym nie idzie. Wydaje się, że to wszystko co próbowałem powiedzieć na łamach Drogowskazów i Rzodkiewki, i nie tylko, odbija się jak grochem o ścianę. Wzywam więc instruktorów, którym nieobojajna jest kwestia wychowania religijnego, do uczynienia pierwszego kroku i zainteresowania się problemem Rady.

Odczuwamy dotkliwie w polskim harcerstwie płytkość i słabość oddziaływania religijnego. To wpływa zresztą na ogólną sytuację w harcerstwie, które dzisiaj przeżywa kryzys braku programu aktualnego i adekwatnego do potrzeb współczesnej młodzieży. Można to zresztą odczytać w związku z choćby problemem mającym się odbyć Zjazdu Metodyczno-Programowego, którego temat został ostatnio zmieniony na nie nic mówiące hasło. Obserwując, w aspekcie wychowania religijnego, naszą organizację można zauważyć brak głębszej motywacji religijnej w działaniu drużyn i środowisk. Wiadomo, że harcerstwo nie stawia jako główny cel rozwoju religijnego, ale jest to jednak podstawa wszelkiej formacji i wychowania. W środowiskach, gdzie funkcjonują duszpasterze, sytuacja wygląda nieco lepiej. Tam jednak, gdzie harcerze zdani są tylko na siebie problemem jest niemal każda kwestia moralna, religijna, duchowa - co sprawa, że pojawiają się postawy antykościelne, amoralne, negacji tolerancji bądź przesadnej tolerancji, która może zostać utożsamiona z zatraceniem własnej tożsamości.

Trzeba na to znaleźć lekarstwo, by pomóc wielu środowiskom w odnalezieniu bazy, podstawy, motywacji działania. Próbą rozwiązania problemu jest powołanie Duszpasterstwa Harcerskiego. Związane jest ono jednak ze strukturami kościelnymi - z księżmi duszpasterzami. Byłoby wspaniale, co niestety dzisiaj jest prawie niespotykane, gdyby rozwijało się ono również między instruktorami i było prowadzone przez instruktorów. Tak jednak, przynajmniej to szczerze, nie jest. Tam więc gdzie duszpasterstwa harcerskiego - rejonowego, diecezjalnego - nie ma, nie właściwie w kierunku wychowania religijnego się nie czyni. Większość struktur harcerskich - jednostek organizacyjnych - drużyny, hufce, chorągwie, nie trzymają się ściśle w zależności od organizacji kościelnej. Na szczęście. Ale to powoduje, że w wielu wypadkach harcerze nie

bardzo mają do kogo zwrócić się o pomoc duszpasterską. Jako członkowie organizacji, która wychowuje integralnie, powinni mieć jednak to zapewnione, choćby właśnie w tej organizacji. Idealnie by było, gdyby w każdej ze struktur był duszpasterz harcerski - kapelan. Tak jednak nie jest. Instruktorów świeckich, którzy potrafiliby na bazie swoich doświadczeń wewnętrznych wychowywać religijnie jest również mało. Brak bowiem w organizacji w ogólnym pionie kształcenia przygotowania do pełnienia funkcji duszpasterza - instruktora - drużynowego.

Koniecznym wydaje się jest stworzenie takiej grupy ludzi, która mogłaby podjąć się wypełnienia tych potrzeb. Rada duszpasterska nie jest więc strukturą władzy. Ma natomiast zadanie



Rys. Magda Latosiiewicz

stać się płaszczyzną wymiany doświadczeń duszpasterskich w naszej organizacji i propagowania ich jako propozycji programowe dla wszystkich środowisk, zwłaszcza tych, które pozabawione są własnego duszpasterstwa.

Potrzeba więc do prawidłowego funkcjonowania Rady przepływu treści jakby w dwie strony. Propozycje kierowane ze środowisk - drużyn, hufców, chorągwi - od ludzi, którzy byłiby tym zainteresowani do rady duszpasterskiej - i od rady biegle by na cały kraj informacje i propozycje do wykorzystania w organizacji. Do tego potrzeba ludzi, tych w środowiskach, którzy wysłaliby do Rady swoje propozycje i pomysły wychowania religijnego, i tych w Radzie, którzy zajęli by się dopracowywaniem tychże propozycji od strony ideowej i metodycznej tak, by były odpowiednie dla całej organizacji. Potrzeba więc do Rady fachowców - doświadczonych instruktorów, którzy byłiby fachowcami i od strony metodycznej - harcerskiej i od strony religijnej. Potrzeba więc i duszpasterzy i kleryków, ale szczególnie instruktorów. Mam nadzieję, że w 25 tys. organizacji - kilku czy kilkunastu mogłoby się znaleźć. Często może się również okazać, że fachowcy, którzy sprawdzili się w konkretnym środowisku mogą stać się pozytywnymi dla całej organizacji. Pomyślcie o tym. Tak bardzo liczę na

Dok. na str. 10

## Protektorat Prezydenta

Tradycja objęcia protektoratu Prezydenta nad organizacją harcerską sięga pierwszych lat niepodległości II Rzeczypospolitej. Ciekawe, że ówczesni przywódcy państwa polskiego objęli protektorat nad harcerstwem dopiero wówczas, gdy organizacja była już skonsolidowana, zjednoczona i formalnie zorganizowana. Nie istniał taki protektorat ze strony najwyższych władz państwowych w latach tworzenia się i jednoczenia ówczesnego ZHP, ale dopiero po jego zjednoczeniu. Prezydent przyjął więc wtedy protektorat nad organizacją, która reprezentowała całe polskie harcerstwo, tak jak i on reprezentował cały polski naród i w wymiarze moralnym i w wymiarze polityczno-społecznym.

Kontynuację takiego protektoratu - niechlubną zresztą - narzucił PZPR, który zmusił harcerstwo do podporządkowania się sobie, uważając siebie za przewodnią siłę narodu. Czy tak było rzeczywiście, możemy sobie łatwo odpowiedzieć. Harcerstwo stało się zależne, podporządkowane partii, która w myśl ideologii totalitarnej pragnęła narzucić ludziom swój styl myślenia we wszystkich dziedzinach życia, a zwłaszcza w tzw. wychowaniu socjalistycznym. Te czasy na szczęście minęły (a może nie - ostatnie wybory są mocnym wstrząsem).

Lata osiemdziesiąte były dążeniem do uwolnienia się od takiego ubezwłasnowolnienia. Ale nie wszyscy się chyba tego pozbyli. Wielu pozostało w mentalności, że harcerstwo musi mieć protektora, opiekuna - w cieniu skrzydła którego będzie bezpiecznie zachowywać swoją egzystencję i od czasu do czasu uszczekiwać coś z "pańskiego stołu". Taka sytuacja jest bardzo niejednoznaczna moralnie, wówczas gdy w ruchu mamy wiele organizacji i środowisk o różnych zaprzątnięciach na temat opieki i protektoratu czynników władzy nad organizacją wychowawczą. W takiej sytuacji gdy władza państwowa reprezentująca cały naród zaczyna wybierać tylko niektóre organizacje pod swoją opiekę, a niektóre pozostawiając na boku, czyni siebie automatycznie reprezentantką nie wszystkich Polaków, nie całego narodu, ale tylko określonych grup - części kierujących się interesami partykularnymi - co prowadzi tak do podziału między ludźmi, którzy należąc do określonego ruchu społecznego są zróżnicowani i kategoryzowani, jak

również do podziału władzy i osłabienia jej autorytetu, gdyż nie wszyscy w tej władzy, co jest jasno zrozumiałe, akceptują taką sytuację.

Patrzmy dzisiaj na to wszystko ze zdziwieniem. Ci, którzy nie zostali łaskawie otoczeni protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej - reprezentującego określone instytucje, zwłaszcza wybrane w wyniku walki i wyrzeczeń, tych dzisiaj pozostawiono na boku. Wszyscy za to wiedzą (a może już nie chcą), że to właśnie te grupy harcerzy i instruktorów, którzy stanowią dzisiaj trzon ZHR - tworzyli służby harcerskie podczas Zjazdu Solidarności w 1981 roku, że to oni pomimo szykan i prześladowań ówczesnych władz harcerskich tworzyli Białą Służbę na trasach papieskich pielgrzymek w 1983 i 1987 roku, że to oni pełnili służbę podczas pogrzebu ks. Popieluszki, że to oni w nieskończenie wielu uroczystościach niepodległościowych, solidarnościowych, religijnych byli ich współtwórcami i organizatorami. I oto teraz stajemy wobec faktu objęcia protektoratu przez Prezydenta RP - naszego Prezydenta - nad organizacją, którą opuściliśmy właśnie dlatego, że była ostoją tego wszystkiego, przeciwko czemu występowaaliśmy. Dzisiaj jest to na pewno inna organizacja - o ileż bliższa nam idealowo. Ale nie jest przecież w Polsce jedyną. Wszyscy o tym wiemy. Z bólem serca pozostaje tylko pytanie: Dlaczego?

Taka sytuacja nie przyczynia się do jednoczenia ruchu harcerskiego, ale właśnie do różnicowania, do podziałów, do oddalania się od siebie. Trudniej teraz będzie nam pogardzonym, odrzuconym, zaakceptować sytuację, że ci nasi bracia z ZHP są lepsi, inni prezydenci. Trudniej będzie również zaakceptować sytuację, że obecny Prezydent jest nasz. On jest ich, nie nasz. On akceptuje wszystko to, co oni reprezentują, czym są i jacy są. A my przecież w laśnie dlatego nie jesteśmy tam, bo ich w tym nie akceptujemy. Wynika więc z tego, że nie akceptujemy również Prezydenta.

Boże mój! Do czego to doszło. Gdy człowiek zastanawia się dalej nad tym problemem, dochodzi do wniosków, których tutaj lepiej nie wypowiadać. Mogłoby to może kogoś obrazić albo wpeścić w kłopoty. Jakże są dalsze wnioski z tego rozumowania, niech powie sobie każdy już sam...



do współpracy. Rada jest rozszerzoną formą działania Wydziału Duszpasterskiego Naczelnictwa ZHR. Tak więc czas jej funkcjonowania i osoby nią kierujące zależne są od czasu działania Naczelnictwa ZHR. Po kolejnym Zjeździe jej działalność ulegałaby modyfikacji i reorganizacji personalnej, zwłaszcza gdy chodzi o jej przewodniczącego.

Rada przez zakres swego działania w ZHR wchodzi w pole oddziaływania Krajowego Duszpasterstwa Harcerskiego i z nim powinna ściśle współpracować poprzez powstałe właśnie Biuro Duszpasterstwa Harcerskiego. Przewodniczący Rady wchodzić w skład Naczelnictwa jako szef Wydziału Duszpasterskiego jest jednocześnie członkiem - z racji swojej funkcji - Krajowej Rady Duszpasterstwa Harcerskiego przy Krajowym Duszpasterstwie Harcerskim wydelegowanym przez Konferencję Episkopatu Polski.

Moja propozycja na dziś jest taka: W najbliższym czasie odbędzie się Zjazd Metodyczno-Programowy Organizacji Harcerzy. Z tej okazji mam nadzieję spotkać się ze wszystkimi instruktorami zainteresowanymi współpracą ze Związkową Radą Duszpasterską. Oby był to początek faktycznej działalności Rady, a nie tylko na papierze.

Czuwaj!

ks. hm. Krzysztof Bojko jest Przewodniczącym Rady Duszpasterskiej Związku i członkiem Naczelnictwa. Mieszka w Wałbrzychu.

## Hm. Tomasz Kucharzewski "Watra"

# Nie tknąłem nawet na własnym ślubie

Wydawałoby się, że z lamów "Drogowskazów" i "Rzodkiewki" znikł ostatnio pewien trudny i drażliwy temat. Czyżby problem przestał istnieć? Nie, to byłoby za proste.

Z pewnym zażenowaniem patrzyłem na "krwiożercze" ataki adwersarzy dh. Zukowskiego, który to osmielił się podważyć świętość i nietykalność zapisu 10 pkt. Prawa Harcerskiego. Aby zawęzić pole dyskusji do konkretnego i odrzucić niepotrzebne pomówienia dodam, iż chodzi tu tylko o tzw. wstrętny alkohol.

Cóż, może czas, by i na mnie powyższymi się wszyscy ortodoksi harcerskiej abstynencji. A więc do dzieła.

## Jestem stukniętym abstynentem

Zacząłem celowo od takiego sformułowania, by uspokoić rozpalone głowy, które czują już w moich żyłach trucicielską substancję. By rzecz była jasna dodam, że utrzymałem ścisłą abstynencję od czasu KIHAM-u (1981r.), oparłem się szatańskim pokusom studenckiego świata, trwałem nieugięty podczas ślubów moich przyjaciół, przeżyłem własny ślub i wesele (uff) bez kropli szampa (fuji!), a tym bardziej innych, mocniejszych wód (leee!). Podobnie rzecz się miała podczas chrzcim mojego potomka, jak i potomków moich przyjaciół!... No właśnie, co dalej... Nie, nie! Ci, co myślą, że chcą teraz odreagować i nadrobić zaległości, są zdecydowanie w błędzie.

Taka jest już jednak wredna natura ludzka, że lubi dociekać sedna problemu. No bo, czy alkohol jest mi do szczęścia potrzebny? Raczej nie. A, czy gdybym wypił tę lampkę szampa na swoim ślubie, to już powinienem zasuwać na kolanach na Dylewską Górę +312 mnpm (sorry, ale to najwyższy pagórek w mojej okolicy), czy też kając się głośno, zawiesić już mundur na haku, jako czarna owca harcerstwa? Czy to by zaszkodziło mojemu zdrowiu (mówię oczywiście o tym wstrętnym szampanie)? Hmm... Właściwie to już jako student, a to ciężkie doświadczenie, zdążyłem się przyzwyczaić, że patrz na mnie jak na kosmitę, bo ...nie piję wcale! Pytali nawet, czy mi lekarz nie zabronił. Nie dowierzali, kiedy zaprzeczyłem. Pewnie, kto normalny by wierzył.

## Wstrętny alkohol jest szkodliwy dla zdrowia

Zważywszy, że w zbliżonej treści ogłoszenia wiszą wszędzie tam, gdzie to świństwo sprzedają, można by rzec, że to truizm. Ale paskudna opatrność dała mi przy okazji w życiu pewne wykształcenie i wiedzę, która podszeptuje mi (to szelma!): to nie prawda!



Rys. Adam F. Baran

No bo, czy lampka wina, bądź kufel piwa podany do posilku jest przyczyną plag egipskich w organizmie, czy też może jest to nawet dobroczynne zdrowotnie? Ot, zagwozdka. Są nawet takie kraje, gdzie podaje się to małoletniemu - takie zwyrodniałstwo! Ciekawe, jakby patrzono na naszego dzielnego skauta, który będąc w tamtych stronach twarżo realizuje przy wspólnym obiedzie nasz "jedynielusznym", twarżo stojący na gruncie, punkt widzenia? Odpowiedzcie sobie sami, bo ja już wiem. Miałem ten zaszczyt bronić na obcej ziemi naszych tradycyjnych świętych wartości, czyli obrazu dzielnego harcerza o niezmażonym promilami umyśle. Konkluzja dla tych barbarzyńców była jasna: albo się u nas ktoś zalewa do nieprzytomności, albo ma szczęście być prawdziwym słowiańskim skautem. Bo Polak jak tylko umoczy usta w tym obscurnym, szatańskim eliksirze, to... pijak na mur!

## Nie zbadane są wyroki...

W harcerstwie uczyliśmy (podobno) małoletów, jak być w przyszłości dobrymi, uczciwymi ludźmi. Wierzą nam, że nie wpuszczamy ich w "maliny", więc powtarzają z dziecięcą ufnością w oczach: "Mam szczerą wolę całym życiem..." I tu moje wredne ego podszczypuje mnie pytaniem: ilu z nich ma naprawdę szansę dochować abstynencji całym życiem? No ilu? I gdybym miał odpowiedzieć szczerze, to powinienem rzec - chyba żaden. Bo może już za parę lat weźmie on udział w przyjęciu weselnym i podniesie pułcharek z szampanem, albo powita Nowy Rok, uczci dobrym winem nastą rocznicę swego ślubu, czy też okraśli świętym trunkiem podpisanie dobrego kontraktu. Albo... stoczysz się pod stół śpiewając ochryplym głosem: "niech nam gwiazdka...". Niezbadane są wyroki.

## Jestem za uczciwością w wychowaniu

Tak, i dlatego nie popijam nawet dobrych i zdrowych win. Mamy takie prawo, a więc powinniśmy go przestrzegać. Ale spójrzmy prawdziwie w oczy. To nie prawda, że w przyszłości nasi harcerze pić alkoholu nie będą. Prawda jest zaś, iż nikt ich (nawet tych starszych) nie przygotowuje w codziennym życiu do kulturalnego kontaktu z "czymś takim". Potem idą sami w brutalne dorosłe życie. Czy więc nie za spojrzeć na ten problem inaczej?

Wiem, że we wszystkich ortodoksach już zawrzało. Ale tak myślę i mam kurcze do tego prawo. A że napisałem parę kwestii z pewnym przekąsem... No cóż, taką już mam wredną abstynencją duszę.

Hm. Tomasz Kucharzewski "Watra" jest Komendantem Warmińsko-Pomorskiej Chorągwi Harcerzy.

## Rada Duszpasterska Związku

wasze pomysły i doświadczenia. Komu nicobojętny jest los całej organizacji powinien zastanowić się nad tym, o czym tu piszę.

Rada składałaby się z przedstawicieli środowisk - okręgowych - świeckich i duchownych. Dobrze by było, by znalazło się w niej miejsce dla fachowców z określonych dziedzin duszpasterskich. Jej działalność oparta by była na pracy w poszczególnych sekcjach czy też pionach: programowym wcześniej już szerzej omówionym, organizacyjnym - zajmującym się praktyczną działalnością religijną dla całego związku lub też określonych środowisk (pielgrzymki, rekolekcje, dni skupienia, obsługa imprez związkowych o zasięgu krajowym); szkoleniowym keryckim zajmującym się szkoleniem duszpasterskim - harcerskim księży i keryków w seminariach i instruktorów na kursach instruktorów międzyrodzinnym - kontakty z duszpasterzami harcerskimi za granicą i z kapelanami skautowymi; wydawniczym i informacyjnym - wydawanie biuletynu duszpasterskiego ZHR oraz praca przy wydawnictwach duszpasterskich oraz przekaz informacji o działalności duszpasterskiej w związku.

Jeśliby ktoś chciał się w to zaangażować - ze swoimi pomysłami, talentami i doświadczeniami - zapraszam serdecznie

## Czym przejmować się należy

Ja bym się tym protektorem Prezydenta nad ZHP tak bardzo nie przejmował. Oczywiście, gdy myśleć o tym w kategoriach naszej nieustającej rywalizacji z tymże ZHP, to dostaliśmy po uszach, że hej. Tylko kto jeszcze myśli w takich kategoriach?

Gdy kilkanaście dni temu stojący w Sekretariacie ZHR fax wypuścił przyslaną przez kogoś kopię pisma Pana Prezydenta, w którym obwieszczano, iż objął on swym honorowym protektorem ZHP, nie zdziwiłem się zbytnio. Ot, kolejny dowód sprawności urzędników z Konopnickiej. Gdzie nam do nich, z ich 40-letnim doświadczeniem wieszania się na klamkach różnych urzędów i instytucji...

Nie sądzę, by warto było dalej roztrząsać sam fakt objęcia ZHP protektorem Prezydenta. Natomiast jest kilka spraw, o których warto wspomnieć na marginesie tego zdarzenia. Bo przejmować się to jednak jest czym, protektorat Prezydenta nam do tego nie potrzebny.

1. Przepraszam, ale zacznę od oczywistości. To nieprawda, że prowadzona przez ZHR polityka informacyjna i promocja działają Związku jest nieskuteczna. Jej po prostu nie ma.
2. Zastanawiam się głęboko, czy Pan Prezydent w ogóle wie, że taka organizacja jak ZHR jeszcze istnieje. Bo że przeciwni obywatel Rzeczypospolitej o ZHR nigdy nie słyszał, to fakt.
3. To przykre, ale poza nami samymi to już chyba dla nikogo nie ma znaczenia, że to my organizowaliśmy Białe Służby, i nas, a nie tych z ZHP, ganiła kiedyś Służba Bezpieczeństwa. Nasi rodacy, z Panem Prezydentem na czele, mają krótką pamięć. Wyniki wyborów do Parlamentu jasno tego dowodzą. A my, ze swym kombatantstwem i pretensjami możemy być jedynie śmieszni.
4. ZHP w ciągu ostatnich 4 lat zdążyło się już wystarczająco uwiarygodnić w społeczeństwie. To naprawdę nie było takie trudne - trzeba było poświęcić powyciągane z szafy sztandary, odszukać trochę owładniętych manią "miliona zdrowej polskiej młodzieży" i "jedności polskiego ruchu harcerskiego" seniorów i księży, którzy zdecydowali się firmować ten Związek swymi nazwiskami, i...już. A my, choćbyśmy się nie wiem jak nadywali, i tak będziemy mieli mniej sztandarów, które można by ustawiać na widoku przy różnych okazjach.

**Rzodkiewka** - dodatek nieregularny Pisma Instruktorów Organizacji Harcerzy ZHR "Drogowskazy".

"Rzodkiewkę" otrzymują bezpłatnie prenumeratorzy "Drogowskazy", ponadto dostępna jest dla wszystkich członków ZHR w wolnej sprzedaży m.in. w siedzibie Redakcji.

Redakcja w składzie: Jarosław Żukowski hm. (redaktor naczelny), Krzysztof Stanowski hm., Mariusz Zięba hm.

Adres redakcji: ZHR "Drogowskazy", ul. Krakowskie Przedmieście 64 pok. 33, 00-322 Warszawa, tel./fax. (0-22) 635 98 82

I nawet jak cała Główna Kwatera, a nie tylko opłacani z naszych składek pracownicy jej Biura (w godzinach urzędowania zresztą), zajmować się będzie wyłącznie ustawianiem sztandaru ZHR na wszystkich odbywających się w pobliżu Krakowskiego Przedmieścia imprezach, to i tak nie to nie da.

5. Dość żywe są w ZHR tendencje do czerpania wzorców z przedwojennego harcerstwa. Stąd bierze się tęsknota do różnych tam patronów ideowych, czy honorowych protektorów. Istąd chyba ten wielki żal, że to nie my mamy protektora. Doprawdy, nie rozumiem dlaczego.

ZHP wiodło się przed wojną niezgorzej - status stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej, olbrzymie fundusze przekazywane na działalność statutową (te szybowce i krótkofalówki to może ze składek?) i daleko idące poparcie stron władz państwowych i administracji (nie tylko na Śląsku, gdzie za wojewody Grażyńskiego ośrodki harcerskie wyrastały jak grzyby po deszczu). Tyle tylko, że wiązała się z tym daleko idąca ingerencja władz państwowych w pracę Związku, uwieńczona wymuszeniem w 1935 zmian w Statucie ZHP. Zgodnie z tym Statutem cała działalność programowa ZHP poddana była stałej kontroli Ministra Spraw Wewnętrznych.

Jeszcze niedawno, gdy ZHP-1918 usiłowało namówić nasze Ministerstwo Edukacji Narodowej do tego, by zechciało zgodzić się Statutem a la 1936 wynacząc swych przedstawicieli do władz tego Związku, spotkało się z odmową. Teraz zaś Pan Prezydent objął swym protektorem nie tę organizację, co trzeba. I jak tu realizować ten statut z 1936...

Nie wydaje mi się jednak, by przedwojenny romans harcerstwa z władzą państwową był tradycją warzą kontynuacji. Wręcz przeciwnie - niezależność od władzy i apolityczność naszego Związku jest dobrem, które należy chronić.

6. Nie byłoby dobrze, gdybyśmy rozemocjonowani ostatnimi wydarzeniami politycznymi (objęcie ZHP protektorem Prezydenta też się do nich zalicza) przyjęli teraz postawę skrzywdzonej cnoty, albo, co jeszcze gorzej, zamiast ratowaniem Związku zajęli się zwalczaniem komunistów w rządzie. Mogłoby się zdarzyć, że wtedy swym honorowym protektorem objął by nas pan Moczulski.
7. Teraz to już naprawdę nie ma wyjścia. Trzeba się wziąć do roboty. Z radością popatrzymy, jak biorą się do niej ci, którzy ledwie kilka miesięcy temu obiecali nam, że będą dobrze kierowali Związkiem. Zwłaszcza taki jeden harcmistrz, który już od 4 lat zajmuje się w ZHR tworzeniem image Związku w massmediach.

Nasz ZHR-owski fax wyrzucił właśnie ze swej przepastnej paszczy następną fax. Z Genewy. Nasi przyjaciele z WOSM-u dopraszają się gwałtownie wyjaśnienia, co się tak w ogóle dzieje w naszym kraju, bo oni nie rozumieją. Jakoś im się nie dziwi...

Mariusz Zięba hm. jest szefem Wydawnictwa Głównej Kwatery Harcerzy oraz członkiem Komisji Instruktorskiej Chorągwi Lubelskiej. Pochodzi z Tarnobrzegu, mieszka w Warszawie.

## Czy przypadkiem ryba nie miała zepsutej głowy ?

czyli refleksje osoby, która nie uważa że jest bez winy, ale nie lubi gdy oskarżyciel ponosi osobistą odpowiedzialność za większość stawianych jej zarzutów.

Minęło pół roku od chwili gdy dh. Krzysztof Stanowski przestał pełnić funkcję Sekretarza Generalnego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Wierze, że to co robił, robił tak jak potrafił najlepiej. Nie szczędził wysiłku i czasu dla dobra naszej wspólnej organizacji. Napewno chciał jak najlepiej, chciał aby ZHR rozwijał się i był organizacją na miarę naszych marzeń. Dlatego z przerażeniem przeczytałem artykuł "Ryba psuje się od głowy". Zawarte w nim wnioski końcowe sprowadzają się do żądania fizycznej likwidacji Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Zarzuty tam postawione można odeprzeć jednym twierdzeniem - **złym drużynowym jest ten, którego drużyna pó jego odejściu rozpada się.**

Oznacza to, że będąc "pierwszym po Bogu" nie stworzył takich form, obrzędowości, wykształconej kadry, i struktur działania, które zapewniłyby drużynom funkcjonowanie po jego odejściu, nawet jeżeli następcy nie są na miarę marzeń! Nie zabezpieczył im możliwości działania.

To samo tyczy się "mózgu organizacji", czyli Sekretarza Generalnego.

Że się stało, że obecne władze nie stworzyły swoistego protokołu przejścia całej organizacji. Napewno byłoby to bardzo (nie)ciekawy dokument. Może dobrze się stało, że już teraz, kiedy wszystko jest jeszcze świeżo w pamięci ukazał się artykuł dh. Stanowskiego prowokujący mnie do wystawienia rachunku instruktorom odpowiedzialnym poprzednio za politykę finansowo-gospodarczą ZHR.

W odróżnieniu od pomówień zawartych w artykule dh. Stanowskiego, większość podawanych przeze mnie informacji można łatwo zweryfikować.

Ad rem...

Aby organizacja mogła działać skutecznie potrzebne są pieniądze. Niestety instruktorzy poprzednio zarządzający funduszami ZHR pozostawili kasę pustą.

**W chwili objęcia przeze mnie funkcji Skarbnika na koncie były fundusze wystarczające na 1 (słownie: jeden) miesiąc funkcjonowania organizacji.**

Jak w takiej sytuacji wy tłumaczyć brak dofinansowania HAZ'93 i nie poinformowanie okręgów, że mogą się o nie ubiegać w kuratoriah?

Inne organizacje harcerskie takie dofinansowanie otrzymują.

W pierwszych latach działalności ZHR otrzymywał dotacje na cele statutowe. Dlatego polityka finansowa sprowadzała się tylko do przekazywania pieniędzy na dół. Nie martwiono się przyszłością. Nie stworzono możliwości pozyskiwania funduszy przez okręgi. Pieniądże szły z góry. O wszystkim decydowała centrala. W okręgach nikt nie martwił się o pieniądze. Przecież zawsze były dotacje na cele statutowe.

**Dzisiaj widać jak krótkowzroczna była to polityka.**

O możliwości dofinansowania szkoleń przewidziano od 29 lipca 1992r. Decyzja o wystąpieniu do MEN w tej

sprawie zapadła na posiedzeniu Rady Naczelnej w dniu 17 stycznia 1993 roku.

**I co uczynili osoby ówczesnie za jej wykonanie odpowiedzialne ?**

Nie wiem, ale odpowiednich planów szkoleń na pewno nie sporządzili.

Jak w takiej sytuacji można pisać, że zamiera szkolenie, jeżeli poprzedni decydenci nie zaplanowali go i nie skierowali wniosków do odpowiednich instytucji.

Przecież plan szkoleń powinien powstać najpóźniej do końca grudnia 1992 roku. Dopiero nowy Sekretarz Generalny, Naczelnik i Naczelniczka zajęli się tą sprawą. Jak widać z pewnym sukcesem.

Ponadto twierdzenia, że zanika szkolenie można formułować po dokonaniu rzetelnej oceny. A na to przyjdzie czas po zakończeniu roku. Wtedy może będą podstawy do takich uogólnień. Dziś są one wysnane z palca.

Humorystycznie, ale jednocześnie jakże tragicznie brzmi zdanie "Zalałami się system zbierania składek". **Śmiem twierdzić, że system taki w ZHR nie istniał.**

Jeden "prominentny" okręg dawnego ZHP-1918 zebrał w 1992 roku prawie tyle samo składek ile cały ZHR.

W tym miejscu chciałbym podziękować wszystkim, którzy w ostatnich miesiącach włożyli dużo wysiłku w udrożnienie systemu zbierania składek, drużynowym, skarbnikom hufców, chorągwi, i okręgów. Dzięki Wam do tej pory spłynęło o 100% więcej składek niż przez cały 1992 rok.

Jeżeli uda się nam zebrać 60% składek od osób wyjeżdżających na obozy to będziemy organizacją wpelniając finansująco. Do tego poziomu niewiele nam już brakuje.

Już niedługo wprowadzony zostanie zmieniony system zbierania składek i jestem pewien, że nie grozi nam apokaliptyczna wizja usuwania ze Związku całych hufców czy nawet okręgów za niezapłacenie składek. Chyba, że istnieje jakaś nieznamna mi instrukcja opracowana przez poprzednie Naczelnictwo w tej sprawie.

**Uważam jednak, że każdy instruktor powinien być świadomy tego, jakie są jego podstawowe obowiązki w stosunku do organizacji do której należy.**

Trudno także, ażeby ktoś pamiętał "czasy, kiedy wszyscy placący składki posiadali notatniki drużynowe z kompletem aktualnych regulaminów", jeżeli w Naczelnictwie **w chwili przekazywania nie było zebranych przepisów i regulaminów obowiązujących w ZHR**, a o istnieniu niektórych instruktorzy "rdzennego ZHR" tylko słyszeli, a ci z ZHP-1918 nie widzieli ich na oczy.

Kto pamięta "Książkę inwentarową" i "Instrukcję Finansowo-Gospodarczą" na które powołuje się "Regulamin Finansowo-Gospodarczy", a wydane w marcu 1990 roku?

Mogę zapewnić, że już niedługo drużyny otrzymają nie tylko nowe książki finansowe, ale także inwentarowe o których chyba do tej pory nikt nie słyszał.

Na zakończenie spraw finansowo-gospodarczych zasygnalizuj tylko sprawę Fundacji ZHR. Może druh założyciel powie jak zjeść tę zabę? Czy może on już ją przelknął?

Drugim tematem, którego ujęcie w artykule dh Stanowskiego mnie zbulwersowało jest totalna krytyka "Regulaminu Porozumienia ZHP i ZHR".

Przecież dh. Stanowski przez lata był konstruktorem polityki ZHR w stosunku do ZHP, w którą wpisane było porozumienie w celu wejścia do WOSM i WAGGGS, wbrew początkowemu stanowisku władz ZHP-1918.

22IX i 6XI 1991 r Przewodniczący ZHR, ZHP(r.z.1918), ZHP p.g.k. i ZHP spotkali się w celu utworzenia Stałej Grupy Roboczej. Druh Stanowski nie tylko akceptował tę politykę, ale także czynnie w niej uczestniczył. Czy druh nie pamięta, że razem zasiadaliśmy w tym ciele? Ja protokoly z jego posiedzeń zachowałem do dziś.

Także z protokołów Rad Naczelnych ZHR (Protokół Nr 11 z dnia 6 września 1992r.) wynika, że to druh referował przebieg rozmów z ZHP. W wyniku tego posiedzenia uchwalono stanowisko Rady z dnia 14.06.1992 nr 17/0/2. Może było ono tak utajnione, że druh go nie znał?

Przypominam więc, że RN ZHR upoważniła w nim Naczelnicwo do "porozumienia z władzami zainteresowanych organizacji (czytaj: ZHP i ZHP r. zał. 1918) w celu powołania wspólnego ciała (czytaj: Porozumienia) zgodnego z wymogami WOSM" (czytaj: federacja posiadająca osobowość prawną).

Jeżeli był druh przeciw, to dlaczego nie protestował gdy przyjmowano raport Komisarza Zagranicznego ZHR, w który jasno on stwierdza, że aby wstąpić do WOSM i WAGGGS należy zawiązać federację z ZHP?

Nie sądzę, ażeby możliwe było prowadzenie polityki zbliżenia z ZHP bez akceptacji osoby piastującej tak ważną funkcję. Osobiście nie jestem do końca przekonany czy jest to właściwa droga dla ZHR. Ale nie pogodzi się z tym, że osoba, która cały czas uczestniczyła w rozmowach z ZHP, czynnie popierała wstąpienie ZHR do organizacji międzynarodowych, nagle, bez podania przyczyn zmienia zdanie i agresywnie atakuje wszystko to, co sama współtworzyła.

Jeżeli natomiast chodzi o to, że obserwujemy spadek społecznego znaczenia ZHR, to mam pytanie do urzędu Sekretarza Generalnego. Ile raz zaprosił na uroczystości ZHR przedstawicieli najwyższych władz państwowych: Prezydenta, Premiera, Marszałków Sejmu i Senatu?

Ile razy udało mu się kogoś gościć? Przecież to, że Prezydent objął patronat nad ZHP to nie jest kwestia ostatnich 6 miesięcy tylko aktywności władz ZHR w tym kierunku przez poprzednie 4 lata. Śmiało twierdzić, że nie był to priorytet w zewnętrznej polityce Związku.

Kolejną sprawą, którą chciałbym poruszyć gdyż dotyczy "mojej działki" to obwody. **Dziwi mnie, że uznał druh zmiany w regulaminie Okręgu jako naruszenie Statutu w sytuacji, gdy podział drużyny na zastępy także nie jest zapisany w naszej Konstytucji.**

Należy wziąć jednak pod uwagę to, że są potencjalnie środowiska zdolne stworzyć obwody, z których na obozy wyjechało trzykrotnie więcej harcerzy i harcerzek niż z niedlegnego Okręgu. Kierowanie trzypięćdziesięcym Okręgiem naprawdę nie ma sensu. Czyżby tak bardzo przyzwyczaili się druh do centralizmu. Ja jestem za przekazywaniem władzy w dół, do środowisk zdolnych utrzymać się finansowo. Trzeba im to tylko umożliwić.

Zmartwiło mnie też to, że nie ma druh możliwości czynnego włączenia się w prace najwyższych władz ZHR.

Dlatego, ażeby to umożliwić, jeżeli przedstawi druh realny plan wyjścia z zapasów finansowej, za którą w dużym stopniu ponosi odpowiedzialność, **zrzeknięcie się na jego korzyść stanowiska Skarbnika ZHR.**

Mam nadzieję, że druh Stanowski nie zmieni zdania w tej kwestii tak, jak to miało miejsce na ostatnim zjeździe, gdzie publicznie oświadczył, że nie będzie kandydował do żądnych władz Związku. Później zmienił zdanie.

Że się dzieje, że w chwili gdy prace w Związku nareszcie ruszają do przodu, ktoś próbuje włożyć kij w tryby. Nie zapomnijmy, że pierwsze trzy miesiące to było przejmowanie obowiązków od poprzedników (z których nie wszyscy z nich do tej pory się rozliczyli) i poszukiwanie funduszy na funkcjonowanie organizacji. Zgadając się z druhem, że harcerstwa nie uratuje żaden *gentelny wódz i jedynym ratunkiem wydaje się solidarne wzięcie odpowiedzialności za naszą organizację* proponuję wszystkim chętnym włączyć się aktywnie w ten nurt pracy organizacji, który zajmuje się sprawami gospodarczymi, aby skontaktowali się ze mną. Jest tu naprawdę dużo do zrobienia. Dobrze byłoby gdyby nie byli to tylko cwaniaczkowie z Warszawy, czy Krakowa. Mam nadzieję, że chętnych będzie wielu.

Na koniec coś z błędów. Nie jestem specjalistą w tej dziedzinie. Zapewne sam je robię. Dlatego staram się nie wypominać innym tego w czym sam nie jestem dobry.

Ale wychodząc przeciw druha postulatowi z pierwszej części artykułu, jeżeli jeszcze raz tekst pt. **"Ryba psuje się od głowy"** będzie drukowany proszę o poprawienie następujących błędów:

- str. 1, lewa kolumna 7 wers od góry – jest "bogoójczyński";
- str. 1, lewa kolumna, 3 wers od dołu – powinna być spacja pomiędzy kropką po wyrazie "przerazający", a słowem "Przeznily";
- str. 5, lewa kolumna, 2 wers od góry – po słowie "okręgów" powinna być kropka;
- str. 5, lewa kolumna, 21 wers od góry – powinien być przecinek po słowie "władz";
- str. 5, prawa kolumna, 30 wers od góry po wyrazie "quorum" jest średnik, powinna być kropka;
- str. 5, prawa kolumna, ostatni wers od dołu – jest "delegacji", powinno być "delegaci";
- str. 6, lewa kolumna, 8 wers od góry – wyraz "zniesmaczonych" nie występuje w "Słowniku języka polskiego" PWN 81 pod red. prof. M. Szymczaka;
- str. 6, lewa kolumna, 16 wers od góry – jest "a", powinno być "A";
- str. 6, prawa kolumna, drugi wers od dołu – jest "kdcenjach", powinno być "kadencjach".

Paweł Lech

Ps. Podpisuję ten tekst tylko imieniem i nazwiskiem, gdyż niestety, dyskusja w którą zostałem wciągnięty nie jest nawet na poziomie harcerskim. Czuję pewien niesmak. Muszę jednak odpowiedzieć, gdyż kłamstwo ciągle powtarzane i pozostawione bez odpowiedzi staje się prawdą.

Ale wstyd mi sygnować go symbolami harcerskimi. Nie zamierzam wdawać się także w dalszą polemikę na łamach prasy. Wolę czas przeznaczony na tego typu dysputy zagospodarować w inny ciekawszy, a na pewno bardziej pozytywny dla organizacji sposób.

Przykro, że instruktor o takim doświadczeniu i poważaniu w organizacji, w taki sposób rozminia swój autorytet na drobne.

hm Marcin Jędrzejewski

## Sztuka wędkowania

Krytyka jest rzeczą za wadych miar pożyteczna. Pozwala decydemtom korygować błędy, jest miernikiem poparcia dla proponowanych działań. Wszystko jednak zależy od intencji krytykującego...

Ci, którzy choć trochę otarli się o socjologię słyszeli zapewne o propagandzie „białej” i „czarnej”. Innym (nieco upraszczając) podaje: propaganda biała polega na wybieleniu własnych dokonań, na przedstawianiu w najkorzystniejszym świetle proponowanych przez siebie koncepcji. Propaganda czarna jest jakby odwróceniem tej pierwszej. Głównym jej celem jest oczernianie konkurentów, destrukcyjna krytyka ich poczynań. Propaganda czarna nie stroni także od inwektyw, kłamstw i pomówień.

Obserwowana w ostatnim okresie w ZHR fala krytyki, przybrała na sile i nie ma w tym nic złego, jako że żyjemy w czasach ciężkich i niepewnych, łatwo więc o błędy. Niepokojąca jest niestety zmiana jej charakteru, szczególnie widoczna w zamieszczonej w tym numerze „Rzodkiewki” polemice. Patrząc na to z boku, można wyobrazić sobie analogiczną sytuację: w piaskownicy bawił się chłopiec. Przyszli inni chłopcy i zabrali mu wiaderko. Chłopiec chwilę potupał nogą i mając na względzie dobro SWOJEJ piaskownicy nabrał pełne garście piachu i sypnął im w oczy. Czym takie zabawy się kończą - powszechnie wiadomo. Przyjdą mamusie, złożą skórę i zabiorą do domu. A piaskownica się zwolni dla następnych.

Takim naiwnym działaniem poszczycił się autor pierwszego artykułu „o rybkach”. Zapomniał jednak o słowach Chrystusa: „Kto z Was jest bez winy, niech pierwszy rzuci kamień”. No i doigrał się. Jednak w tej zabawie nie ma zwycięzców. Na tej „wspanialej” polemice tracimy my wszyscy.

Ja osobiście jestem tym szalenie zniesmaczony. I nie dlatego, że ktoś używa jako „rzeczowego” argumentu trzech wyrwanych z kontekstu słów mojego autorstwa (nota bene użytych w odwrotnym znaczeniu). Najbardziej przerażający jest (wbrew deklaracjom) totalny

### BRAK ODPOWIEDZIALNOŚCI

za organizację. Ostatnio obserwowałem jak w jednym z naszych okręgów członek zarządu napisał list krytykujący Zarząd Okręgu (czyli także siebie) do Zarządu Okręgu (czyli do siebie), że Zarząd Okręgu

(czyli i on sam) nic nie robi!!! Ludzie, toż trzeba mieć rozdziwienie jaźni! Bynajmniej nie chodziło o władzę, gdyż po rezygnacji Przewodniczącego on nie podjął się tej funkcji. Ale dzięki niemu od dwóch miesięcy okręg nie ma przewodniczącego. I wcale się nie dziwię.

Wracając do odpowiedzialności za naszą organizację i lekceważenia przez niektóre instancje instruktorów piszących listy w ważnych sprawach. Jako Naczelnik przez pół roku - nie licząc standardowej korespondencji i kilku kartek z życzeniami - otrzymałem trzy takie listy (z tego jeden tydzień temu). Z autorem dwóch poprzednich rozmawiałem osobiście. Powiedział mi wtedy coś, po czym zacząłem go cenić jeszcze bardziej niż dotychczas: „Wiesz, ja nie oczekuję twoich pisemnych odpowiedzi. Napisałem, bo uważam, że warto to zrobić. Jak chcesz to skorzystasz z tego, jeśli nie - twoja sprawa”.

Są też tacy, którzy widząc „zło” na co dzień (często się bowiem spotykają z członkami władz) nie zagadną, nie zasugerują innego rozwiązania. Ograniczą się do ZGODNEJ Z ZASADAMI DEMOKRACJI, ZDROWEJ I DRUZGOCĄCEJ PUBLICZNEJ KRYTYKI NA ŁAMACH WOLNEJ PRASY!!!

Tu mała dygresja: w roku 1980 Jan Pietrzak w kabarecie „Pod Egidą” powiedział: „Proszę Państwa! Patrząc na polską gospodarkę, z całym przekonaniem mogę powiedzieć, że zamiast ekonomistów kształciliśmy całe pokolenia nieudaczników i głupoli. I mówię to nie po to, by ich obrażać, ale w ich obronie. Bo jeśli oni nie byłiby głabami, to znaczy że byli zdrajcami i agentami Zachodu...”

Wracając do poprzedniego wątku pozwolę sobie sformułować pana Pietrzaka. Otóż sądzę, że ci, którzy myślą, że pisząc listy otwarte i protestacyjne czy artykuły pełne bzdur, ci, którzy zamierzają konferencje metodyczne przekształcać w sejmiki szlacheckie, ci którzy po to, by zmienić stanowisko władz w takiej czy innej sprawie żądają Zjazdu Nadzwyczajnego i robią to nie po to, by ich obrażać, ale w ich obronie. Bo innym wytłumaczeniem ich postaw może być to, że są agentami Organizacji Pionierów Wspólnoty Niepodległych Państw.

Tych, którzy poczuli się osobiście dotknięci moimi ostrymi słowami od razu serdecznie przepraszam. Bo nie chodzi mi o to, by kogoś obrażać, ale by uświadomić wam skutki waszych działań. Tak jak nie przypuszczam by ktoś piszący o „cwaniakach z Warszawy czy



Krakowa, chętnych do zagarnięcia leżącej na bruku władzy" chciał obrazić kogokolwiek z Władz Związku.

### Po prostu mu się wymknęło

i zapomniał przeprosić. A jeśli robił to celowo, to będzie się musiał gęsto tłumaczyć przed Sądem Harcerskim bez względu na to czy był, czy zamierza zostać Naczelnikiem.

Jeszcze raz więc przepraszam, ale nerwy mogą ponieść nawet Naczelnika. Szczególnie wtedy, gdy czyta teksty, które sprawiają największą radość tym, z którymi większość nie chce żadnych „Porozumień...”. Bo jestem pewien, że ten numer „Rzodkiewki” będzie miał znacznie więcej czytelników, niż ich organizacyjny „Czuwaj!” W tym kontekście rozumiem, że intencją pewnego autora, stawiającego tezę „Trzeba zmienić Władze lub rozwiązać organizację”, jest działanie na rzecz tego drugiego postulat. Chyba, że jego ideałem działania Związku jest rozwiązanie takie, jak w pewnym okręgu, o którym pisałem.

Czas kończyć te rozważania. Przedtem jednak chciałem Wam wszystkim (czyli tym, którzy nie poczuwają się do bycia Onymi) zaproponować dżentelmeńską umowę. Zbierajcie sobie spokojnie podpisy pod żądaniem zwołania Zjazdu Nadzwyczajnego. Choć uważam, że przyniesie organizacji

### więcej złego niż dobrego

nie kiwnę palcem by kogokolwiek od tego odwieść. Jeśli taką będzie wola większości, z ulgą poszukam sobie spokojniejszego pola służby. Ale dwa warunki: Szukając zwolenników nie posługujcie się pomówieniami i wypaczeniem faktów oraz nie torpedujcie bieżącej pracy Związku. I warunek drugi - jeśli się wam nie uda, to skończcie tę zabawę raz na zawsze! Skończcie, bo nie dla wszystkich jest ona śmieszna. Skończcie, bo harcerstwo nie jest dla niej dobrym miejscem. Aby decydować o losach Związku nie wystarczy go stworzyć. Trzeba dla

niego pracować. A jeśli brak na to czasu i pomysłu to trzeba umieć skorzystać z drugiego po powitaniu, najpiękniejszego gestu człowieka - **POŻEGNANIA**.

### P.S.

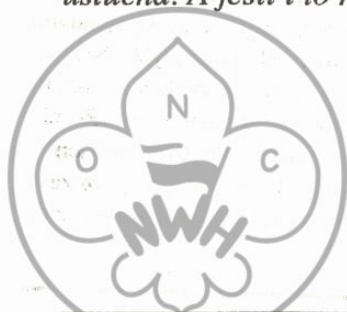
Jak zapewne wiesz Drogi Czytelniku z szybko rozprzestrzeniającej się plotki, w Organizacji Harcerzy ZHR wprowadzono „cenzurę”. Polegała ona na przetrzymaniu przez cztery dni „Rzodkiewki” nr 7 w celu umożliwienia napisania i wydrukowania załącznika. Jak również zapewne wiecie załącznik został niedemokratycznie zredagowany przez Władze Związku. Jego celem była polemika z artykułem jednego z redaktorów „Rzodkiewki”.

Zgroza jeży włosy na głowie, do czego to doszło! Ale jeśli zgodzisz się ze mną, że rzetelne dziennikarstwo wymaga naświetlenia spraw wątpliwych i bulwersujących z punktu widzenia obu zainteresowanych stron, to zrozumiesz motyw mojej decyzji. Druga decyzja zmartwi Cię bardziej (szczególnie jeśli jesteś instruktorem ZHP). Niniejszym zamykam prowadzoną w **TAKIEJ FORMIE** dyskusję o kształcie ZHR. Podkreślam dla przyszłych cytatobiorców: **W TAKIEJ FORMIE, a nie na TEN TEMAT**. Oczywiście sprawa jest ważna i nie można jej zbyć milczeniem. Dlatego zapraszam do szerokiej dyskusji nad ideałem NASZEGO ZHR. Ale dyskusji na poziomie, bez argumentów typu „opuszczanie szeregów instruktorskich”, „kiedy pełniłem funkcję” czy „konformizm i obłuda”. Prasa Organizacji Harcerzy to nie sklep rybny, nie pozwolę sprowadzić jej do poziomu „NIE” czy „SKANDALI”.

Zapraszam na łamy „Drogowskazów”, zapraszam na Konferencje Instruktorskie, zapraszam wreszcie do pisania listów i rozmów osobistych. W każdy poniedziałek od 17 do 19 będzie mnie można zastać w lokalu GK-i na Krakowskim Przedmieściu 64 (tel. 635 98 82), ewentualnie umówić się na dowolny inny termin (no może z wyjątkiem przerwy świątecznej i Wielkanocy).

*„Gdy widzisz, że Twój brat robi coś złe, to idź i porozmawiaj z nim w cztery oczy. Gdy się nie poprawi, weź ze sobą inną osobę. Dwóch mówiących to samo może prędzej usłucha. A jeśli i to nie pomoże, to dopiero powiedz o tym Kościołowi - ogłoś publicznie”*

Pismo Święto, Stary Testament



## Czuwaj!

Naczelnik Harcerzy  
hm Marcin Jędrzejewski